

Na styku teorii i praktyki

Rozmowa z prof. Ryszardem Brolem, prorektorem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, byłym starostą jeleniogórskim.

- Czy w Jeleniej Górze i okolicy są chętni do studiowania nauk ekonomicznych? Przecież liczba ludności w mieście maleje, a młodzi ludzie nadal wyjeżdżają za granicę.

- Chętni są i to w tej, jak niektórzy mówią, już katastrofalnej sytuacji demograficznej. Uniwersytet Ekonomiczny przyjął w tym roku akademickim na studia stacjonarne znacząco więcej studentów niż rok temu. Dotyczy to w szczególności Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze. Gorzej jest na studiach niestacjonarnych, ale to jest zrozumiałe. Skoro jest mniej młodzieży w rocznikach „studentkich”, a studia stacjonarne na kierunkach ekonomicznych cieszą się dużym powodzeniem, to skutki niżu demograficznego widać na odpłatnych studiach niestacjonarnych. Dla naszego Uniwersytetu, także dla jeleniogórskiego wydziału, sytuacja taka stanowi raczej szansę niż zagrożenie. Dysponujemy bowiem potencjałem intelektualnym umożliwiającym wzbogacenie oferty edukacyjnej o nowe formy studiów. Dotyczy to przede wszystkim studiów podyplomowych oraz studiów doktoranckich. Jelenia Góra jest jedynym poza Wrocławiem miastem na Dolnym Śląsku, gdzie można uzyskać stopień naukowy doktora, doktora habilitowanego, a nawet tytuł profesora. Aktualnie na Wydziale Ekonomii, Zarządzania i Turystyki studiuje 1651 osób, w tym 136 doktorantów.

- Studenci trzydzieści lat temu i studenci dzisiaj. To są dwa światy?

- To są ciągle tacy sami młodzi ludzie, choć kształtowani przez inne okoliczności. Z mojej perspektywy te okoliczności wydają się nieistotne. Studia skończyłem prawie 43 lata temu. To były oczywiście inne czasy, inny ustrój, ale z biegiem lat czasy młodości wydają się być najlepsze. Studenci zawsze dzielą swoją energię między naukę i to, co jest atrybutem młodości. I tutaj specjalnie różnic bym nie widział. Zawsze jest tak, że absolwenci „weterani” twierdzą, iż dzisiaj studiuje się łatwiej. Nie chciałbym dziś tego samego powtarzać, ale coś w tym jest. Dziś łatwiej dostać się na studia i być studentem, więc sytuacja obecnej młodzieży jest komfortowa. Większość uczelni akademickich, oprócz edukacji, oferuje coś więcej. To coś w wydaniu Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu to możliwość bezpłatnego dokształcania się i poszerzania swoich zainteresowań. Realizowane są bowiem liczne projekty w ramach tzw.

G. KOCZUBAJ



Rentgen

Ryszard Brol, z urodzenia wrocławianin, jeleniogórzanin z wyboru. Pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu od 43 lat. Specjalizuje się w ekonomice miasta, gospodarce lokalnej i gospodarce samorządu lokalnego.

Po godzinach czas wypełnia mu lektura, ale nie ekonomiczna, ogród i podróże. Pasjonuje go literatura faktu. W ogrodzie natomiast odpoczywa, wacha kwiatki, a przede wszystkim podziwia pracę swojej żony, która jest zapalonym ogrodnikiem. Wypoczynku i relaksu szukają oboje, podróżując po świecie i zwiedzając wyspy - od Karaibów po Morze Egejskie.

Kuźni Kadr, finansowane ze środków Unii Europejskiej. Aktualnie studenci mają też liczne możliwości dodatkowych studiów na uczelniach zagranicznych.

- A co mówią Wasi studenci? Czy nie przeraża ich wizja sytuacji, w której z dyplomem magistra nauk ekonomicznych będą się cieszyć, jeśli znajdą pracę za dwa tysiące złotych? Dla spawaczy praca jest, a co z ekonomistami?

- Realizujemy na uczelni badania, których celem jest monitorowanie losów absolwentów. Większość z nich ma satysfakcjonującą pracę. Wielu

studentów studiów drugiego stopnia już pracuje, łącząc naukę z pracą, odbywa staże zawodowe lub ma już umówione miejsce pracy. Ale są i tacy, którzy zatrudnienia nie mogą znaleźć. Spotykamy się ze stwierdzeniami, że: „Po co mi były te studia, skoro i tak „na wejściu” więcej niż dwa tysiące nie dostanę?” Natomiast ankietowani przez nas absolwenci z troszkę większym stażem dobrze odnajdują się na rynku, bo fach ekonomisty jest dość elastyczny. Wielu z nich prowadzi własne biznesy albo zajmuje rozmaite stanowiska

w firmach i instytucjach. Jeśli chodzi o Jelenią Górę, przed laty ten problem był większy. Otrzymywaliśmy wtedy informację z urzędu pracy o tym, że co piąty nasz absolwent był zarejestrowany jako bezrobotny. Zastanawialiśmy się, co można zrobić, by w warunkach lokalnych, na tak niewielkim rynku pracy kształcić ekonomistów, którzy zatrudnienie jednak znajdą. Odpowiedź jest taka, że wpływa na sytuację i strukturę gospodarki regionu nie mamy. Ale możemy kształcić studentów bardziej związanych z praktyką charakterystyczną dla lokalnego rynku pracy. Stąd pomysł, który zrodził się na jeleniogórskim wydziale, by powołać radę menadżerów biznesu i administracji, skupiającą przedstawicieli lokalnych firm i samorządów. Członkowie tej rady pomogli nam zwerifikować programy studiów w ten sposób, by nasz absolwent był na rynku pracy atrakcyjniejszy. Wdrażany na wydziale jeleniogórskim innowacyjny program kształcenia na kierunku „ekonomia”, uznany został za najlepszy w kraju, przynoszący pożądane efekty kształcenia w zakresie wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych - praktycznie przydatnych w zawodzie ekonomisty. Na realizację tego programu wydział uzyskał dodatkową, milionową dotację.

- W historii jeleniogórskiego wydziału znaczna część pracy naukowców tu pracujących poświęcona jest gospodarce regionalnej i turystyce, czyli temu, co nas, tu żyjących i pracujących, najbardziej dotyczy. Skoro są eksperci, którzy umieją zdiagnozować problemy i powiedzieć, jak je rozwiązywać i uczyć tego studentów, to dlaczego, na przykład, turystyka ciągle nie jest kołem zamachowym lokalnej gospodarki?

- Ten potencjał w zakresie gospodarki regionalnej i sa-

morządu terytorialnego jest na tyle duży i ciekawy, że łączy element teorii i praktyki. Wspomnę tylko, że pracownicy tego wydziału, w tym i ja, mamy za sobą doświadczenie w strukturach samorządu. W tym roku akademickim w naszym uczelni powstało Centrum Badawczo - Rozwojowe Samorządu Terytorialnego. Chcemy współpracować bezpośrednio z praktykami i wspólnie tworzyć projekty, które realizują samorządy. I nie chodzi tu tylko o realizację badań na zlecenie samorządów. Do samorządowców mówimy tak: mamy wspólnie wiedzę i umiejętności, ale wy lepiej znacie realia i potrzeby na sytuację i strukturę gospodarki regionu nie mamy. Ale możemy kształcić studentów bardziej związanych z praktyką charakterystyczną dla lokalnego rynku pracy. Stąd pomysł, który zrodził się na jeleniogórskim wydziale, by powołać radę menadżerów biznesu i administracji, skupiającą przedstawicieli lokalnych firm i samorządów. Członkowie tej rady pomogli nam zwerifikować programy studiów w ten sposób, by nasz absolwent był na rynku pracy atrakcyjniejszy. Wdrażany na wydziale jeleniogórskim innowacyjny program kształcenia na kierunku „ekonomia”, uznany został za najlepszy w kraju, przynoszący pożądane efekty kształcenia w zakresie wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych - praktycznie przydatnych w zawodzie ekonomisty. Na realizację tego programu wydział uzyskał dodatkową, milionową dotację.

- Pan, jako praktyk z pierwszej kadencji samorządu powiatowego i naukowiec zajmujący się gospodarką lokalną, jest dziś zwolennikiem dalszego funkcjonowania powiatów w obecnym kształcie?

- Uważam, że powinna być zachowana spójność, jednolitość w strukturze powiatów. Bo z jednej strony mamy, na przykład, duży powiat kłodzki, a z drugiej strony bardzo małe powiaty, niespełniające kryterium wielkości miasta powiatowego lub liczby gmin w powiecie. Należałoby rozstrzygnąć, czy powinny funkcjonować powiaty duże, wyposażone w instrumenty umożliwiające kreowanie lokalnej polityki gospodarczej, społecznej i przestrzennej. Albo powiaty niewielkie, które są raczej ośrodkami więzi społecznej, kreującymi lokalne walory kulturowe, stymulujące lokalny kapitał społeczny, realizujące funkcje lokalnej infrastruktury społecznej. Lepszym rozwiązaniem byłoby powołanie mniejszej liczby dużych powiatów, wyposażonych w część kompetencji przynależnych aktualnie samorządowi wojewódzkiemu. Przykładowo, w naszym regionie mogłoby powstać powiat łużycki z siedzibą władz w Zgorzelcu i Lubaniu, powiat bolesławiecki i jeleniogórski.

Rozmawiał
Grzegorz Koczubaj